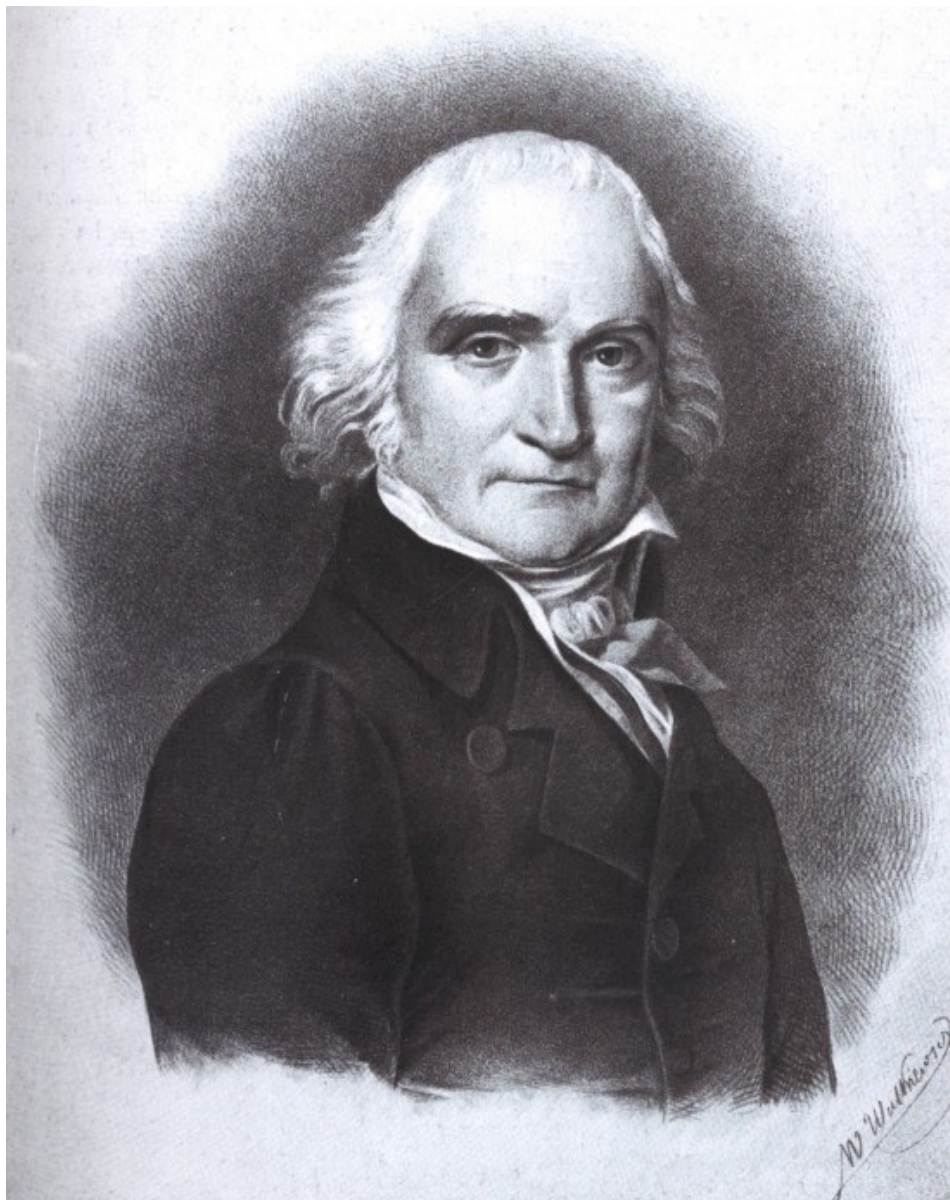


PORA NA ŚNIADKA

XXX L.O. im. Jana Śniadeckiego



NUMER 10

W tym numerze:

**KOBIETA
NA
PREZYDENTA**

#SEXEDPL

**FUTROM
MÓWIMY
NIE**

**RÓŻA THUN
O POLITYCE**

**GRUZJA
JAKIEJ
NIE ZNACIE**

Spis treści:

Świąteczne piosenki	s.3
Pierniki	s.4
Weganie a święta	s.5
Kobiety do polityki	s.6-9
Muranów	s.10-12
Róża Thun	s.13-14
Gruzja	s.15-17
Fermy	s.18
Projekt Anja	s.19
Premiery	s.20-23
Moda	s.24



Od redakcji: Nowa redakcja i... straszny poślizg (jak to zimą)! Prezentujemy Wam wydanie świąteczne - z lekkim opóźnieniem; niech będzie pretekstem do miłych wspomnień. W tym numerze polecamy szczególnie wywiady - nasze redaktorki rozmawiały z bardzo ciekawymi osobami. Oprócz tego znajdziecie znakomity felieton o Gruzji, będziecie mogli przeczytać o filmowych premierach czy poznać najnowsze trendy w zimowej modzie. Mamy nadzieję, że teksty debiutujących przeważnie dziennikarek przypadną Wam do gustu; zapraszamy do lektury!

JCK

REDAKCJA

Redaktor naczelny - Małgorzata Domagała

Redaktorzy:

Paulina Baryga

Ola Birus

Paulina Gajewska

Karolina Grabowska

Jadwiga Nowicka

Marta Przygodzka

Natalia Roter

Julia Sitnicka

Angelika Szymańska

Opiekunka - Joanna Ciepłńska-Kowalska

ŚWIĄTECZNE PIOSENKI

Gdy myślimy o świątach, od razu na myśl przychodzi nam choinka, prezenty, śnieg, spędzanie czasu z rodziną, a nawet „Kevin sam w domu”. Jednak jest jeszcze jedna rzecz, która dodaje klimatu temu okresowi, a są to piosenki świąteczne. Założę się, że każdy słyszał w swoim życiu „All I Want for Christmas Is You” naprawdę dużo razy. Dlatego zamierzam opowiedzieć wam teraz trochę więcej na temat najpopularniejszych utworów. Na początek podany wcześniej przykład, czyli „All I Want for Christmas Is You” Mariah Carey. Dzięki tej piosence, wokalistka jest drugą po Madonnie artystką z największą liczbą sprzedanych wydawnictw muzycznych w historii. Jednak została ona napisana przez Carey i Waltera Afanasieffa. Chodziły pogłoski, że jest to cover, ale pomimo tego jest to wciąż ich dzieło. Jak już jesteśmy przy coverach, należy wspomnieć, że nagrali je artyści tacy jak Miley Cyrus, My Chemical Romance czy John Mayer. Singiel znalazł się w pierwszej dziesiątce list przebojów w wielu krajach świata i do tej pory jest ulubioną piosenką świąteczną Brytyjczyków. Kolejną piosenką, którą każdy zna jest „Last Christmas” duetu Wham! wydana w roku 1984. Zarówno tekściarzem, jak i producentem był George Michael, który dzięki tak wielkiej popularności przeboju zarobił fortunę i do końca życia nie musiał

nic robić. Piosenka opowiada o nieszczęśliwej miłości, ale także nadziei na lepsze. Teraz czas na „Jingle Bells”, czyli kolejny bardzo znany świąteczny przebój napisany przez Jamesa Lorda Pierponta, opublikowany pod tytułem „One Horse Open Sleigh”. Niektórzy twierdzą, że początkowo piosenka została stworzona i śpiewana przez chór szkolny, jednak historycy temu zaprzeczają, stwierdzając, że piosenka jest zbyt nieprzyzwoita i świecka, aby mogła być śpiewana przez dziecięcy chór kościelny. Warto wspomnieć, że pierwotnie był to utwór przeznaczony na Święto Dziękczynienia, ale zaczął być kojarzony z Bożym Narodzeniem i jego okresem. Ostatnią piosenką, o której wam opowiem będzie „Let It Snow!” stworzona przez liryka Sammy’ego Cahna i kompozytora Jule’a Styne’a w lipcu 1945 roku. Została stworzona w okresie letnim i bardzo często utwór jest uznawany za piosenkę świąteczną i puszczany w radiach w tym okresie, mimo że w utworze nie ma motywu Świąt. Myślę, że warto dowiedzieć się trochę o piosenkach, które słyszymy w każde Święta Bożego Narodzenia. Jednak czy to nie przesada? Czy święta bez tych wszystkich piosenek byłyby takie same? Uważam, że tak czy siak, ludziom się one nie znudzą.

Ola Birus



ŚWIĘTA PACHNĄ PIERNIKAMI



Pierniki od najmłodszych lat towarzyszą większości z nas w święta Bożego Narodzenia. Koją nam się z ciastem wygniętym przez zmęczone ręce babci. Zlizywaniem lukru przed ich pomalowaniem. Podjadaniem przed kolacją wigilijną. Nie wiemy jednak, że kiedyś odgrywały one zupełnie inną rolę.

Kiedy w XII wieku powstała Hanza, czyli średniowieczny związek miast handlowych północnej Europy, zaczęto handlować wieloma przyprawami, takimi jak pieprz, gałka muskatołowa, cynamon, imbir, goździki, kardamon, anyż, pieprz. Towary te były narażone na wilgoć, przez co pleśniały. Ktoś pewnego razu wymyślił sposób na przechowywanie ich w wypieczonym twardym cieście, które następnie dodawano na przykład do mięs.

Piernik zasłynął także w medycynie. W 1444 roku siostry z klasztoru w Vadstene zaczęły stosować go na niestrawność. Przez dużą zawartość gałki muskatołowej mógł wywoływać halucynacje. Wykorzystywano to do poprawy humoru. Ludzie sądzili, że pierniki mają magiczną moc. Polegała ona na tym, że jeśli położymy ciastko na dłoni i naciśniemy na jego środek, a ono przełamie się na trzy części, wcześniej pomyślane życzenie spełni się.

Pierniki zawsze były symbolem dobrobytu i wysokiego statusu społecznego - z powodu ich "bogatego wnętrza".

Trudno jest uwierzyć, że zwykłe, małe ciasteczko może mieć tak bogatą historię. Warto pamiętać, że coś, co każdy z nas kie-

dyś jadł jest już piękną tradycją i nie należy o niej zapominać.

Przepis na pierniczki

Składniki na 50 - 60 sztuk:

- 2 i 1/4 szklanki mąki pszennej
- 1/4 szklanki miodu
- 1/2 szklanki miążkiego brązowego cukru lub cukru pudru
- 1,5 - 2 łyżki przyprawy korzennej do piernika
- 1 jajko
- 1 łyżeczka sody oczyszczonej
- 80 g masła

Miód, masło i cukier podgrzewać w garnku do rozpuszczenia cukru. Po wystudzeniu dodać pozostałe składniki i zmiksować. Jeśli masa na ciasto nie będzie jednolita, dodać więcej płynnego miodu do osiągnięcia odpowiedniej konsystencji.

Wałkować na grubość 2 - 3 mm lekko podsypując mąką. Wycinać pierniki dowolnym kształtem foremek i przekładać na blachę.

Piec około 8 - 10 minut w piekarniku rozgrzanym do 180°C. Należy uważać, aby nie piec za długo, ponieważ mogą wyschnąć i zrobić się twarde. Wyjąć z piekarnika i wystudzić.

Po wystudzeniu można ozdobić je na własny sposób, np. lukrem lub kolorową posypką.

Smacznego!

Marta Przygodzka

WEGANIE A ŚWIĘTA?

To pytanie nie jest raczej jednym z tych, które często padają. Jako weganka pomyślałam, że może warto pokazać święta Bożego Narodzenia z mojej perspektywy, a co za tym idzie – zobaczycie, że święta są prawie w stu procentach wegetariańskie i mniej lub bardziej wegańskie.

Pewnie większość z Was kojarzy od razu świąteczne potrawy z karpem. Zastanówmy się jednak, co jeszcze znajduje się na wigilijnym stole? Barszcz z uszkami, który zazwyczaj rozpoczyna wigilijną wieczerzę, ryba po grecku oraz słodka kutia, groch z kapustą i łazanki, a także bigos, paszteciki, kompot z suszu. Od tego wszystkiego stół się ugina, a my po chwili pękamy w szwach i mimo to kontynuujemy biesiadowanie, bo wszystko jest takie smaczne, a klimat świąt niepowtarzalny, zachęcający do spędzania czasu z rodziną. Potrawy w każdym domu nieco różnią się od siebie i gdzieś kutia będzie zastąpiona piernikiem, zaś bigos śledziem. Gdzie indziej to samo danie zostanie przyrządzone w zupełnie inny sposób. Możliwości jest mnóstwo. Niektórzy z nas to tradycjoniści, kochamy babcine smaki, te, które są nam bardzo dobrze znane. Reszta to osoby potrzebujące nowych doznań, uwielbiające ciekawe połączenia, dla których wigilia to idealny moment, by odkryć wszystko na nowo i spróbować nowych przepisów.

Wymieniłam tyle smacznych i aromatycznych pozycji, ale nadal nie odpowiedziałam na pytanie. Spójrzcie jeszcze raz. Barszcz, ryba, kutia... Wykluczając z tej listy rybę, wszystko w zależności od drobnych dodatków ma prawo być wegańskie! Wiele z tych posiłków zresztą często jest. Ale weganie odznaczają się pewnymi cechami charakteru, które pozwalają im zjeść rybę bez jej uśmiercania. Jak to możliwe, pytacie. Spryt, w dodatku z kreatywnością równa się... seler-ryba. Brzmi śmiesznie, aczkolwiek to wigilijny wege hit. Ugotowany seler owinięty algami nori, które to właśnie sprawiają, że warzywo ma taki, a nie inny smak. Co dalej? Jeżeli uwielbiasz warzywa zatopione w galarecie, zastąp żelatynę agarem. Kolej na

smalczyk. Jeżeli da się podrobić rybę, co to za problem, by fasola udawała zwierzęcy tłuszcz? Smakuje identycznie! Kutia, którą podaje się z miodem, można podać z syropem klonowym, z agawy lub innym dowolnym słodkim ulepkiem. Często jedną z potraw są pierogi. Wiedzieliście, że do ich wykonania nie potrzebujecie jajek? Spokojnie się bez nich zlepią. Zamiast nich użyjcie trochę oleju. Próbowaliście kiedyś sałatki jarzynowej? Jestem pewna, że tak. Jestem jej wielką fanką. Jak jednak zastąpić majonez? Woda po ciecierzycy z puszki wraz z płatkami drożdżowymi, olejem roślinnym, octem i innymi dodatkami, to nic innego jak substytut jajecznego majonezu.

Mogłabym tak jeszcze długo wymieniać i udowadniać, że każdy smak pochodzący od zwierząt da się zastąpić roślinnym i co ważne; kuchnia roślinna nie jest ani trochę nudna. Jeżeli myślicie nad odstawieniem mięsa – spróbujcie. Jak widać Boże Narodzenie temu sprzyja. Wykorzystajcie wolny czas na odkrycie pysznych przepisów wolnych od cierpienia. W Internecie znajdziecie ich multum, a każdy z nich nieco różni się od siebie; na pewno któryś przypadnie wam do gustu. Święta to przede wszystkim czas dla bliskich, a mało co tak zbliża, jak wspólne pichcenie. Zaproszcie przyjaciół, rodzinę, sąsiadów. Być może ktoś z nich już przeszedł na wegetarianizm lub weganizm i pokaże wam korzyści z tego płynące? Ugotujcie coś, a następnie rozsmakujcie się lub odłóżcie na bok z grymasem na twarzy! Każde doświadczenie jest ważne, bo coś wnosi do Waszego życia, uczy, odkrywa coś przed Wami. Jeżeli coś Wam nie wyjdzie w kuchni, nie poddawajcie się! Próbujcie dalej, dążcie uparcie do celu. Kuchnia wegańska kryje w sobie wiele przypraw. Jest bardzo aromatyczna i kolorowa. Ale poza tym kryje również często obce nam nazwy. Warto jednak poświęcić chwilę, by sprawdzić czym jest zagadkowy składnik w przepisie. Sprezentujmy sobie i bliskim wyśmienite roślinne święta, a zwierzętom to, co najważniejsze – życie.

Karolina Grabowska



„MOCNA KOBIETA W PAŁACU PREZYDENCKIM BYŁABY PRZEŁOMEM”

WYWIAD

Z KAZIMIERĄ SZCZUKĄ

Co Pani sądzi o reformie edukacji? Czy to krzywda dla młodzieży i dzieci?

Szkoła to miejsce, które powinno być spokojne i bezpieczne. Wszelkie reformy i duże zmiany szkodzą, gdy wprowadzane są z dnia na dzień, bez dyskusji. Politycy działają wedle swojego rytmu, od wyborów do wyborów. Szkoła powinna prowadzić uczniów jasno wytyczoną drogą. To ma Wam dawać poczucie stabilnych granic. Są klasy, semestry, egzaminy, programy. Kiedy się tym wszystkim zaczyna potrzęsać, nauczyciele tracą pracę, program nauczania się zmienia, pokolenia uczniów i uczennic dorastają w różnych systemach - w głowach powstaje niepokój. Wprowadzenie gimnazjów było bardzo krytykowane, ale po latach gimnazja zbudowały kapitał i stały się częścią ekosystemu edukacji. Teraz zostały wycięte. Urzędnicy ministerstwa nie biorą pod uwagę takich wartości jak przywiązanie, przyjaźń, wspólne doświadczenie. Oczywiście, sama idea reformowania, czyli poprawiania czy udoskonalania szkoły jest słuszna. Pytanie tylko, czy partie polityczne powinny o tym decydować wedle własnego uznania.

Wcześniej pracowała Pani w mediach. Była Pani dziennikarką, prowadzącą, teraz jest Pani nauczycielką. Zajmuje się Pani jeszcze czymś?

Właściwie zawsze pracowałam jako nauczycielka, odkąd pamiętam. Jeszcze w liceum dawałam korepetycje z polskiego dzieciakom z podstawówki, na studiach uczyłam młodzież z liceum. Bardzo to lubiłam. Uczyłam moją siostrzenicę i jej koleżanki do matury i świetnie się przy tym bawiłyśmy. Przez kilka lat prowadziłam seminarium literackie w Wielokulturowym Liceum Humanistycznym im. Jacka Kuronia. A teraz jestem w Szkolnym Ośrodku Socjoterapii.

Lubi Pani pracę nauczyciela?

Jasne! Uczennice i uczniowie zawsze potrafią mnie czymś zaskoczyć. Talentem literackim, poczuciem humoru, dobrocią dla kogoś czy po prostu zmianą, jaką przechodzą w ciągu roku czy kilku miesięcy. Nie mam jeszcze takich doświadczeń, bo uczę zawsze trochę z doskoku, ale widzę jak moje koleżanki i koledzy nauczyciele potrafią dokonywać cudów. Cierpliwie i po dobroci pokazują nastolatkom ich własne zdolności i możliwości. Większość młodych ludzi czuje się jak brzydkie kaczątko, na tym chyba polega dojrzewanie. A potem, jeśli się trafi na fajnych ludzi - bo przecież nie każdy ma super cudowny dom, w którym jest wspierany - takie kaczątko się przeistacza w łabędziątko i rusza przed siebie jak okręt pod pełnymi żaglami.

W której pracy czuje się Pani lepiej?

Nie umiem powiedzieć. To zależy. W pracy z młodzieżą, która ma trochę bardziej pod górę niż inni czuję się dobrze pewnie dlatego, że sama w liceum miałam poważne problemy. To przeistaczanie się z dziecka w dorosłą osobę było bolesne, z różnych powodów. Bardzo mnie wtedy wspierały nauczycielki polskiego, a miałam ich kilka, bo zmieniałam szkoły. Gdyby nie moje licealne panie od polskiego pewnie bym nigdy nie skończyła szkoły i studiów.

Dlaczego wybrała Pani później taki kierunek studiów?

Po prostu miałam do tego jakieś zdolności. Dlatego też polonistki mnie lubiły. Bycie ulubienicą czy ulubieńcem jakiegoś nauczyciela na tym właśnie polega – że się jest dobrym z jego przedmiotu. To dobra wymiana; nauczycielka widzi w klasie kogoś, kto uważa i ma jakieś przemyślenia własne o lekturach szkolnych. A uczennica czy uczeń dostaje wsparcie, wzmacnia swoje poczucie wartości, zaczyna coś planować na przyszłość.

Praca nauczycielki sprawia Pani ogromną satysfakcję.

Jestem też nauczycielką akademicką, prowadzę zajęcia na studiach podyplomowych.

Jak znalazła się Pani w świecie telewizji? Początkowo pisała Pani do gazet...

Tak, byłam krytyczką, pisałam na temat literatury, recenzje i tego typu rzeczy. A potem prowadziłam program o książkach, także to było miękkie przejście, między pisaniami o książkach a mówieniem o książkach.

To był Pani autorski program? Czy ktoś go stworzył i zaproponował Pani współpracę?

Ktoś to stworzył i zaproponował mi.

Jest Pani osobą udzielającą się w polityce, jak reagują na to uczniowie?

Nie zauważyłam, aby w ogóle reagowali. Myślę, że to jest trochę inny świat.

Polityka dzieli społeczeństwo, czy spotyka się Pani z krytyką związaną z Pani poglądami? Hejtem?

Tak.

A jak Pani sobie z tym radzi?

Spotkałam się z ogromną falą nienawiści prowadząc program „Najsłabsze ogniwo” i w pewnym momencie rzeczywiście się tym przejęłam, ale potem okazało się, że to jest kilka osób, podpiętych pod różne konta i piszących różne nienawistne wpisy, właściwie od tamtej pory przestałam się tym interesować.

Myśli Pani, że kobieta ma szansę zostać prezydentem w Polsce?

To pytanie dość teoretyczne.

No tak, w ubiegłych wyborach brała udział kandydatka na prezydenta. Precyzując, czy miałyby szansę wygrać kobieta z dobrym programem wyborczym? Czy w mentalności Polaków jest to możliwe?

Na pewno miałyby trudniej. W polityce działają samospełniające się przepowiednie - kobiety nie wybiorą, więc partie stawiają na mężczyzn. W końcu to się zmieni, jestem pewna. Oprócz pieniędzy do sukcesu potrzeba energii, charyzmy, osobowości. Mocna kobieta w pałacu prezydenckim byłaby przełomem. Na razie nikogo takiego nie widać na horyzoncie, ale na szczęście polityka to świat nie do końca sterowalny i przewidywalny.

Przejdźmy do, aborcji; powinna decydować o niej kobieta, czy kobieta i mężczyzna? Przecież do ciąży dochodzi za sprawą dwóch osób.

2000

DEMOKRACJA BEZ KOBIET TO PÓŁ DEMOKRACJI



Jeżeli to mężczyzna chce dziecka, a kobieta nie, powinien jej zaproponować sformalizowaną gwarancję pomocy. Bo to na kobietę spada obowiązek opieki nad dzieckiem, koszty fizyczne, psychiczne i egzystencjalne. Jeśli kobieta ma pod wpływem partnera zmienić swoją decyzję i życie, musi mieć stuprocentową pewność, że nie zostanie sama. Ale i tak ostateczna decyzja należy do niej.

Kiedy powinna zacząć się edukacja seksualna młodzieży? W jakim stopniu miałyby ona przygotowywać młodzież do życia?

To jest trochę tak jak z uświadamianiem dzieciom, że jesteśmy śmiertelni. Seks i śmierć są to dwa tematy, z którymi człowiek będzie się zderzał nieodwołalnie. Według pedagogów, pierwsza delikatna warstwa uświadomienia powinna pojawić się wcześnie. Wtedy, kiedy pojawia się pierwsze zainteresowanie dzieci pod wpływem hormo-

nów, czyli około 3 roku życia. Drugi ważny etap to dojrzewanie, w które powinniśmy wchodzić - w miarę możliwości - bez lęku, wstydu i winy, ale świadomi i świadome zagrożeń. Dzieci są istotami seksualnymi, należymy do ssaków, i tak jak wszystkie inne ssaki mamy takie a takie cechy związane z płcią i seksualnością, czasami nie są to cechy standardowe i to nie powinno wywoływać niczyich cierpień ani tym bardziej prześladowania. Rodzicom nieraz trudno jest zdobyć się na rozmowę o sprawach intymnych, dlatego standardem powinna być bezstronna, rzetelna edukacja seksualna w szkole. Statystyki pokazują, że rodzice chcieliby, żeby szkoła przekazywała wszystko co jest podstawą bezpieczeństwa, wolności i intymności.

Była Pani organizatorką pierwszej manifestacji 8 marca 2000 r.?

Tak.

Może Pani powiedzieć jak to wyglądało? Skąd wziął się pomysł? Jak wyglądała realizacja?

Chciałyśmy, aby duże czy małe demonstracje kobiece były widzialne. Żeby dzień 8 marca nie oznaczał gadania o seksmisji czy wręczania goździków. Pierwsze lata były pionierskie i barwne; robiłyśmy performance, happeningi, ściągaliśmy uwagę mediów. Żeby nagłośnić wydarzenie trzeba było bez końca roznosić ulotki i rozlepiać plakaty. Po latach możemy śmiało powiedzieć, że się udało. Feminizm w Polsce rozwija się fenomenalnie. Manify przetrwały, a obok tego wyrosła cała masa kobiecych działań na dużą skalę; protestów, akcji, sieci i grup mobilizacji. Chodzę na różne demonstracje, które już nabierają masowej skali.

Jest Pani na każdej?

Na szczęście jest ich dzisiaj tyle, że na każdej być nie sposób. Staram się, ale są okresy, że muszę odpuszczać.

Jaki jest teraz poziom równouprawnienia kobiet w Polsce? Jeśli chodzi o pracę...

Tak zwana luka płacowa, czyli nierówność zarobków kobiet i mężczyzn na tych samych stanowiskach wynosi około 30 %, to problem nie tylko w Polsce, a w całej Europie. To jeden ze wskaźników nierówności. Jest też tak zwany szklany sufit, niewidzialna blokada awansu zawodowego kobiet. Dochodzą do średnich i wysokich stanowisk, ale wyżej, na samej górze już są sami mężczyźni. Dotyczy to przede wszystkim prac najlepiej opłacanych i związanych z największą władzą; w korporacjach, bankach, polityce. Natomiast zawody najgorzej opłacane to zawody tzw. sfeminizowane.

Czy kobiety europejskie wspierają te żyjące w Afryce czy żyjące w krajach

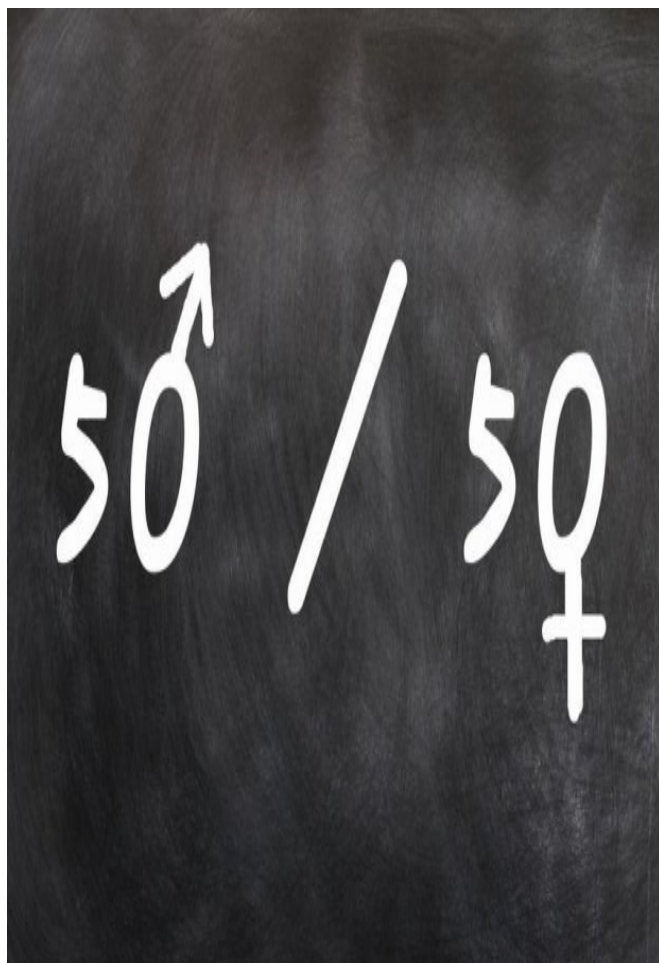
arabskich?
Feministki europejskie starają się wspierać te kobiety w walce o prawa, ale też nie chcą zabierać głosu w ich imieniu. Jest wiele wspaniałych kobiet działających w obszarach swoich kultur. Często są odrzucane, rzuca się na nie klątwy, muszą emigrować. Jednak nie zawsze wsparcie jest dawane przez białe i zamożne kobiety tym spoza Europy. Iranka Shirin Ebadi, laureatka pokojowej nagrody Nobla wsparła walkę Polek, przemawiała na demonstracji w Warszawie 3 października 2017. To było niesamowite, wzruszające i dające moc.

Dziękuję bardzo za rozmowę!

Również dziękuję.

Z Kazimierą Szczuką rozmawiała

Paulina Gajewska.



MURANÓW ŁĄCZY POKOLENIA

Historia Muranowa sięga XVII wieku i należy najpewniej do jednej z najburzliwszych w Warszawie, w szczególności w XX wieku. Jeszcze w okresie międzywojennym była to tzw. dzielnica północna, zamieszkała głównie przez Żydów, podczas niemieckiej okupacji została przekształcona w getto i niemal całkowicie zniszczona po upadku powstania w getcie warszawskim. Po wojnie w tym samym miejscu wybudowano całkowicie nowe osiedle. Często zadajemy sobie pytania czemu, po co, jak to wyglądało, dlatego w tym celu spotkałam się z kilkoma świadkami tych czasów. Kobietami, które żyły i dorastały w tym miejscu podczas jego odbudowy. Niektóre z nich zamieszkują Muranów do teraz, niektóre zmieniły swoje miejsca zamieszkania, ale każda z nich do dzisiaj zachowała wspomnienia, i te dobre, ale również te złe.



Jakie są Pani najstarsze wspomnienia z Muranowa?

Leokadia, 82 lata: Najstarszym wspomnieniem jest to, jak Muranów powstawał na gruzach, jako dziecko chodziłam w miejsce gdzie teraz stoi mój blok, widać było tylko ruiny i chodziło się wązozami, stał tylko jeden jedyny kościół między tym wszystkim. Mój tata prowadził nas za rączkę, mnie i mojego brata i opowiadał gdzie było getto, gdzie był Pawiak, gdzie ludzie byli mordowani i ginęli przez Niemców. To są moje najstarsze wspomnienia z miejsca gdzie teraz mieszka moja rodzina.

Jolanta, 80 lat: Przyjechałam mając 4 lata i 8 miesięcy; pamiętam podróż,

jak wjechaliśmy na podwórko widać było masę gruzów i piasek rozsypany, zobaczyłam trzy dziewczynki stojące na kładce i ucieszyłam się, że będę mieć koleżanki. Za ulicą Dzielną ciągnęły się gruzy, była tylko zajezdnia samochodów, które dostarczały towar na budowy. Dzieci z przedszkola (w tym ja) mogły pójść na wycieczkę w ruiny miasta, gdzie rosły chwasty, przez co niestety weszłam w pokrzywy i tak mnie to zniechęciło, że nigdy więcej do przedszkola nie wróciłam.

Czy mieszkała tu Pani w czasie odbudowy Muranowa po wojnie?

Leokadia, 82 lata: Tak, Muranów się budował jeszcze jak myśmy się sprowadzili; widziałam, jak wszystkie bloki dookoła budowały się, w kierunku Pomnika Żydowskiego były pola i chodziło się po ogromnych zaroślach.

Jolanta, 80 lat: Tak, wszystkie domy nie były skończone i zupełnie były inne adresy niż teraz, zamiast Dzielnej 13 bloki były numerowane, np. blok nr 163, gdyż liczyło się wtedy bloki.

Czy Pani rodzina ma coś wspólnego z odbudową Muranowa?

Leokadia, 82 lata: Z samą odbudową Muranowa nie, ale mój tata był mistrzem budowlanym, odbudowywał Marszałkowską, dzielnicę mieszkaniową i za oddanie Marszałkowskiej dzielnicy mieszkaniowej w nagrodę dostał mieszkanie na Muranowie.

Czy ktoś z Pani rodziny zginął na Pawiaku?

Leokadia, 82 lata: Tak, mój dziadziuś... Głos mi się łamie, bo ja dziadziusia bardzo kochałam, no i zginął... Moja mama, a jego córka poszła zanieść mu paczkę, żeby dostał coś do jedzenia, a wolno było zanieść tylko kawałek chleba, cebulę i smalec. Więc mama poszła i wtedy powiedzieli jej, że jego już nie ma, no to mama spytała gdzie jest, a oni na to odparli, że nie żyje. Chcieliśmy pochować ciało, ale oni powiedzieli, że dziadziuś został pochowany w Palmirach; ale do dziś mam dziadziusia w pamięci i tam zawsze na Pawiaku światełko stawiam.





Bundesarchiv, Bild 1011-001-0285-33A
Foto: Rutkowski, Heinz | 1939 September - Oktober

Po przeprowadzeniu wywiadu z moimi bohaterkami zdałam sobie sprawę, że Murańsk jest dzielnicą łączącą pokolenia - dzięki chociażby kawiarni międzypokoleniowej, Muzeum Historii Żydów, Atelier Klimas i wielu innym podobnym miejscom, które przekazują nam jego historię.

Natalia Roter



RÓŻA THUN: Wszystko jest możliwe.

„Kilka tygodni temu, gdy walczyłam o zniesienie roamingu i przychodzili do mnie lobbyści mówiący, że jest to niemożliwe, zdenerwowałam się i wstałam zza biurka. Wyciągnęłam przed siebie ręce i powiedziałam, że ja tymi dziesięcioma palcami obalałam komunizm, a pan mówi, że nie da się znieść roamingu? Prerażony wyszedł z mojego biura, myśląc, że ma do czynienia z wariatką (śmiech). Mam poczucie, że moje oddanie wielkiej sprawie, choć było tylko kamyczkiem, przyniosło rezultat. Wszystko jest możliwe” - mówi europosłanka Róża Thun w rozmowie z Małgorzatą Domagałą.

Małgorzata Domagała: Chciałabym z Panią porozmawiać o organizacjach pozarządowych z perspektywy polityka

Róża Thun: Ja już nie zajmuje się organizacjami pozarządowymi.

Ale była Pani kiedyś związana z fundacją im. Roberta Schumana. Nawet ją prowadziłam! (śmiech)

Ciekawe przejście, bo przecież organizacje pozarządowe nie powinny być związane z polityką?

Może nie z partią, ale z polityką? Przykładem może być moment, gdy fundacje ekologiczne walczą o zakończenie wycinki w Puszczy Białowieskiej, a polski rząd jest oskarżany przez Trybunał Sprawiedliwości UE o łamanie prawa europejskiego. To jest polityka. Organizacje pozarządowe muszą być aktywne w życiu politycznym i publicznym. Problemem jest fakt, że w Polsce nie rozgranicza się polityki od polityki partyjnej. W Fundacji im. Roberta Schumana zajmowałam się pierwszą z nich — angażowałam się bardzo w to, aby Polska weszła do Unii Europejskiej. To była działalność polityczna, a nie partyjna.

Skoro miała Pani wpływ na politykę, to dlaczego wstąpiła Pani do partii?

Do partii wstąpiłam, gdy nie byłam już związana z Fundacją im. Roberta Schumana. Przed kandydowaniem do Parlamentu Europejskiego z list PO przez kilka lat pracowałam w Komisji Europejskiej. Gdy zo-

stałam członkiem frakcji Europejskiej Partii Ludowej, której polskimi członkami są PO i PSL, dołączenie do partii stało się naturalnym krokiem.

Czy Pani wpływ na politykę po wstąpieniu do PO stał się większy?

Trudno jest to porównywać. Polityka bez dobrze zorganizowanego społeczeństwa obywatelskiego nie istnieje. Na nie składa się wiele elementów, z których najważniejszym są organizacje pozarządowe. To one działają najbliżej ludzi, znają ich problemy, są ich głosem. Politycy muszą słuchać głosu społeczeństwa, bo bez tego nic dla niego nie zrobią. Postulaty i działania organizacji pozarządowych muszą się przekładać na decyzje tworzące prawo. Są to dwa równorzędne ogniwa, które muszą współdziałać. Polityk bez organizacji nie funkcjonuje, a organizacje muszą w jakiś sposób przekładać swój głos na przepisy, które tworzą politycy. Co organizacje pozarządowe mogą zrobić, aby być skuteczniejszymi? Sądzę, że najważniejszą rolę w tej kwestii odgrywają jednak politycy i media. Politycy muszą wspierać organizacje pozarządowe, a media nagłaśniać ich działania. Społeczeństwo musi wiedzieć, jak może się lepiej organizować. Kto zajmie się lepiej np. kwestią zieleni, jeżeli nie dana społeczność oraz samorząd? W Polsce, w tej chwili nie prowadzi się dialogu z organizacjami. Są one wręcz ignorowane. Co więcej, uważam, że rządy, które mieliśmy do tej pory w Polsce, za mało zwracały uwagę na społeczeństwo. Jest to skutek tego, że nawet politycy, którzy wchodzi na arenę polityczną z organizacji pozarządowych, zapominają, że ich zapleczem są właśnie one. To z ich wiedzy powinni czerpać. Nie chodzi o

jedną wybraną organizację pozarządową, bo nie może być mowy o ich upartyjnianiu, ale o wiele różnych. I nie może być mowy o promowaniu siebie, i zdobywaniu popularności, wykorzystując ciężką pracę działaczy ngosów.

Czy napotkała Pani takie zachowania podczas swojej pracy w fundacji?

Wielokrotnie, np. podczas Parady Schumana, na której jednoczyło się wielu ludzi. Tam pojawiali się politycy, wcześniej nie-skorzy do udzielenia wsparcia fundacji. Co było kluczową trudnością napotkaną podczas pracy w fundacji im. Roberta Schumana? Nastawienie ludzi, sądzących, że skoro jesteśmy społecznikami, to mamy nimi być. Nie brali jednak pod uwagę tego, że nawet jeżeli ja pracuję za darmo, to muszę opłacić telefon, biuro oraz księgową. Fundacje na takie cele powinny mieć fundusze z urzędu. W innych krajach są wdrażane działania w tym zakresie, np. zabiega się o granty na istnienie organizacji. W Polsce nie jest to rozwinięte, fundacje za takie działania są nawet atakowane. Ja robiłabym bardzo surowe kontrole, przy czym coroczne sprawozdania finansowe również powinny pozostać. W Polsce są fundacje połączone z partią rządzącą, które takich raportów nie sporządzają i nikt ich nie sprawdza. Jawność wszystkich organizacji jest ważna, ale trzeba dawać im szansę na funkcjonowanie. My w fundacji nie mieliśmy pieniędzy, co bardzo utrudniało nasze działanie. Z tego, co pamiętam, nie było nawet możliwości odpisania od PIT-u jednego procenta, co ja uważam za i tak niewystarczające.

Na koniec chciałabym zapytać o początek, czyli lata 70'. Już wtedy działała Pani aktywnie na rzecz społeczeństwa?

Tak, na studiach byłam rzecznikiem Studenckiego Komitetu Solidarności, a było to jeszcze przed „Solidarnością”. To był czas, gdy w Warszawie tworzył się Komitet Obrony Robotników. Nasza krakowska organiza-

cja ściśle współpracowała z warszawskim KOR-em. To był bardzo intensywny czas w moim życiu.

Jaką lekcję Pani wyniosła z tamtych doświadczeń?

Nauczyłam się prowadzenia rozmów, przełamywania lęków, trzymania się tego, co ważne oraz poznałam wielu ludzi. Zrozumiałam co to dobra organizacja. Organizowaliśmy dużo inicjatyw tak, żeby ubecja nie dorwała się do naszych materiałów, choć nie zawsze się udawało.

Co wyniosła Pani z czasów swojej młodości?

Dobre samopoczucie. Mogłam dołożyć swoją cegiełkę do pozytywnych zmian zachodzących wtedy w Polsce. Ja także przyczyniłam się do ówczesnych przeobrażeń ustrojowych. Jest to też powód, dla którego zależy mi na tym, żeby Polska pozostała demokratyczna. Oddałam najlepsze lata młodości na walkę, po to, aby taką była. Kilka tygodni temu, gdy walczyłam o zniesienie roamingu i przychodzili do mnie lobbyści mówiący, że jest to niemożliwe, zdenerwowałam się. Wstałam zza biurka, wyciągnęłam przed siebie ręce i powiedziałam, że ja tymi dziesięcioma palcami obalałam komunizm, a pan mówi, że nie da się znieść roamingu? Przerażony wyszedł z mojego biura, myśląc, że ma do czynienia z wariatką (śmiech). Mam wrażenie, że przez to, iż całą sobą byłam zaangażowana w walkę przeciw komunizmowi, a raczej w walkę o wolność Polski, a później o jej wejście do UE, nauczyłam się, że jeżeli człowiek się w coś zaangażuje, to wszystko mu się uda. Mam poczucie, że moje oddanie w wielką sprawę, choć było tylko kamyczkiem, przyniosło rezultat. Wszystko jest możliwe.

Bardzo dziękuję za rozmowę.

Małgorzata Domagała

Tekst zrealizowany w ramach Akademii Młodego Dziennikarza

SPACER PO GRUZJI

Może na początek krótka lekcja geografii. Warto wiedzieć o czym się czyta, a Gruzja mało komu jest dobrze znana. Każdemu z nas coś kiedyś o Gruzji obito się uszy. Czy to w wiadomościach, gazecie, czy przypadkiem w tramwaju. Gdzie jednak owo państwo się znajduje? Jak wygląda? Na te i inne pytania zaraz odpowiem. Podzielę się z Wami moimi przeżyciami oraz odczuciami, które towarzyszyły mi w trakcie pobytu na terenach tego kraju, a w międzyczasie wplotę trochę istotnych informacji. Na ich podstawie sami zadecydujecie, co sądzicie o tym ciekawym punkcie na kuli ziemskiej. Chociaż uważam, że pomimo opinii ludzi, czy to negatywnych, czy nie - i tak warto sprawdzić na własnej skórze, jakie będą nasze własne doznania, bo często okazuje się, że są zupełnie inne.

Gruzja położona jest na Kaukazie Południowym, czyli na pograniczu Europy z Azją. Jej stolicą jest Tbilisi, jedno z dwóch gruzińskich miast, które zwiedziłam i o których co nieco opowiem. Jest to państwo o małej powierzchni. Wyobraźcie sobie Polskę. Teraz zmniejszcie ją czterokrotnie. Niewielka, prawda? Krajobraz tam występujący jest głównie górzysty, co w Tbilisi jest bardzo odczuwalne. Przemierzając się po stolicy piechotą łatwo wyrobić sobie kondycję. Osobom, którym zależy na czasie lub są trochę bardziej leniwe, polecam taksówki. W mieście aż się od nich roi, a jednocześnie są bardzo tanie (mam na myśli naprawdę tanie: za przejechanie całego miasta wzdłuż zapłacicie nie więcej niż 10 Lari, czyli około trzynastu złotych, a przy tym będziecie na miejscu znacznie szybciej, niż gdybyście chcieli dojechać do celu komunikacją miejską). Jazdę taksówką trudno jednak pozostawić bez komentarza. To zupełnie co innego, niż znane nam polskie taksówki. Ograniczenia prędkości? Nie wiem czy gruzińscy kierowcy w ogóle spotkali się z takim pojęciem. Każdy taksówkarz daje gaz do dechy i śmiga po ulicach! Donośne, mało tego, żarliwe dyskusje prowadzone przez telefon podczas prowadzenia samochodu, zatrzymywanie się i wszczynanie kłótni z

innym kierowcą to także norma. O Gruzijnach mogę powiedzieć, że są głośni oraz impulsywni. Nie tylko ci za kółkiem. Idziesz sobie spokojnie ulicą, mijasz stragan z warzywami (są na każdej ulicy) i nagle zaskakuje cię nawoływanie do kupna cukinii, kolendry, czurczcheli (są to przepyszne orzechy nawleczone na sznur, zatopione w syropie winogronowym), bądź czegokolwiek innego, co akurat można na danym stoisku kupić. Jak już wspomniałam, po ulicach jeździ wiele taksówek. Poza nimi natkniecie się oczywiście na inne pojazdy, w tym autobusy. O komunikacji miejskiej mogę powiedzieć tyle, że działa dobrze. Natknęłam się kilka razy na tak zwanych „kanarów” i ani razu nie byłam świadkiem, by któryś z pasażerów nie miał biletu, których cena to 50 tetri (ichniejsze grosze), czyli nieco ponad złotówkę. W zależności od pory dnia są mniej lub bardziej zatłoczone, aczkolwiek nie natknęłam się na ścisk w autobusie. Korzystałam również z metra, które wspominać dobrze. Pomijając nieprzyjemny zapach stęchlizny na niektórych stacjach, nie mam żadnych zarzutów, bo stacje same w sobie są czyste, a pociągi się nie spóźniają.



W Tbilisi zdecydowanie jest co zwiedzać. Według mnie tydzień to idealny okres potrzebny na dokładne spenetrowanie stolicy. Mnie w zupełności wystarczył. Zwiedziłam między innymi stare miasto, Plac Wolności z pomnikiem świętego Jerzego (robi wrażenie), przeszłam się słynnym Mostem Pokoju, byłam pod Matką Gruzinów – monumentalnym posągami przedstawiającym kobietę w symbolicznym znaczeniu stolicy Gruzji. Lista atrakcji, jakie widziałam jest długa, chociaż pewnie lista tych, których nie zobaczyłam, jej dorównuje. Trudno jest zwiedzić wszystko, aczkolwiek to, co najważniejsze spokojnie odhaczycie na mapie podczas tygodniowych wczasów. Dodam, że każdego dnia towarzyszyło mi przynajmniej 32°C. Rekordem było trzydzieści siedem stopni w cieniu. Zatem jeżeli nie czujecie się dobrze w gorących temperaturach, będziecie wyczerpani – gwarantuję Wam to. Taka pogoda w połączeniu z ciągłym schodzeniem w dół i ponownym wchodzeniem w górę jest bardzo męcząca. Upały rozpoczynają się w czerwcu i trwają do końca września. Ja sama cieszyłam się ze skwaru, uwielbiam, gdy słońce wyraźnie daje o sobie znać.

Po wielu godzinach błądzenia po mieście przychodzi ten moment, w którym przypominacie sobie, że należy coś zjeść. Robicie się głodni. Kuchnia gruzińska jest prosta, tłusta, a także bardzo treściwa. Nawet największy łasuch zaspokoi swój apetyt. Dania, które najbardziej przypadły mi do gustu to: chaczapuri z fasolą (jest to po prostu placek nadziany fasolą; występuje w wielu odmianach, kupicie go wszędzie, nieważne kiedy najdzie Was na niego ochota, czy rano, czy wieczorem - wystarczy wejść do pierwszego lepszego baru, pubu, piekarni bądź zwykłego sklepu spożywczego i go dostaniecie), pierożki chinkali, które swoim kształtem nie przypominają naszych polskich pierogów – te podobne są do sakiewek, lobio (oznacza po gruzińsku fasolę i tak naprawdę to jedyny niezmienny składnik tej potrawy - co restauracja, to podawana zupełnie inaczej), nie zapominając o przepysznych bakłażanach podawanych z pastą orzechową i granatem, które serwowane są jako przystawka. Pycha! W skład wielu potraw najczęściej wchodzi orzechy, mięso, duuużo ilości sera i estragon, który jest ukochaną przyprawą Gruzinów.





Tbilisi podobało mi się pod wieloma względami. Zapamiętam je jako barwne oraz tętniące życiem, z miłymi ludźmi, na których się tam natknęłam, a także bujną roślinnością, wspaniale komponującą się z architekturą miasta. Zapamiętam ból w nogach, bo tyle się nachodziłam, ale który w ogóle mi nie przeszkadzał, ponieważ wiedziałam, że nie przesłamałam tyle na marne, że warto było tyle przejść, nawet jeśli po powrocie do hotelu i padnięciu na łóżko nie miało się już siły, by wstać.

Tbilisi jest moim zdaniem pięknym miastem, do którego chętnie bym kiedyś wróciła. W porównaniu do Batumi, o którym nie mogę powiedzieć zbyt wiele dobrego. Miasto to usytuowane jest nad morzem, niestety plaże nie są piaszczyste. Zamiast wygodnie leżeć na piasku trzeba zmagać się z kamieniami. Nie jest to wielkim problemem, bo za niewielką opłatą wypożyczycie leżak. Jeżeli jednak chcecie zaoszczędzić, liczcie się z odciskami na ciele. Poza tym architektura w tym nadmorskim mieście to istny koszmar. Spacerując po uliczkach co chwila dostawałam ataku złości. Budynek są okropne – przerysowane, każdy w innym stylu, czyli po prostu zupełnie nieprzemyślane. Wprowadza to chaos, który mnie bardzo drażnił. Już pierwszego dnia moją pierwszą myślą na temat Batumi było – „typowe mia-

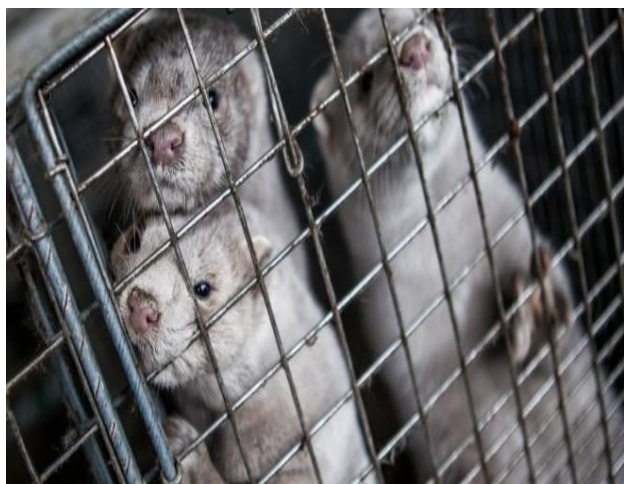
sto robione pod turystów”. Wszystko było jak, najszybciej, było jak najwięcej, było jak najbardziej rzucało się w oczy i tak dalej... Poza tym w Batumi nie ma zbyt wiele do zwiedzania. Uważam, że trzy dni spokojnie wykorzystacie na obejście całego miasta. Nieco dalej, już za jego granicami znajduje się park botaniczny. Warty odwiedzenia. Piękne widoki i rośliny z różnych zakątków świata. Zachwycałam się cały dzień. Ogród jest bardzo duży, przez co nie udało mi się zwiedzić go całego. To miejsce spokojne, naprawdę urokliwe. Po hałasie i tłoku panującym w Batumi, można tu odpocząć.

Gruzja jest krajem o wielu kontrastach. Powszechna bieda, a wraz z nią przepych, wyżyny i morze obok siebie, ludzie wiecznie się spieszący, a przy tym zawsze mający czas, by zamienić słowo. Intrygujące państwo, którego nie da określić się jednym słowem. Gdybym miała okazję ponownie się tam udać, nie wahałabym się ani chwili. Jestem ciekawa tego, jak wyglądają i jak smakują, czym pachną pozostałe miasta Gruzji. Gorąco Was zachęcam do udania się w podróż do tego magicznego miejsca. Warto!

Karolina Grabowska

FERMY ZWIERZĄT FUTERKOWYCH - TO JUŻ KONIEC!

Fermy zwierząt futerkowych to zakłady produkcyjne zajmujące się obdzieraniem ze skóry niewinnych i biednych zwierząt! A wiecie jak przebiega proces? Skóra poddana jest oczyszczeniu z resztek mięsa i tłuszczu, następnie, po odpowiednim osuszeniu, przetarcie w trocinach lub soleniu. Ocenę i klasyfikację skóry dokonuje się ze względu na: gatunek lub rasę zwierzęcia, pochodzenie, defekty, wstępną obróbkę, wielkość i jakość okrywy włosowej. Czy to nie brzmi okropnie? Czy te działania są humanitarne? Musicie sami odpowiedzieć sobie na te pytania. Jednymi z pierwszych znanych hodowli



była założona w 1861 roku ferma w USA w stanie Nowy Jork oraz hodowla w Kanadzie powstała w 1866 roku. W Polsce pierwsze hodowle norek powstały w 1928 roku. Przed wybuchem II wojny światowej w Polskim Związku Hodowców Zwierząt Futerkowych, założonym przez nestora polskiej zootechniki Maurycego Trybalskiego zarejestrowanych było kilkudziesięciu hodowców. Nasz kraj jest drugim producentem skór norczych w Europie, po Danii, co nie daje nam powodów do dumy. Kres tym działaniom może położyć projekt nowelizacji ustawy o ochronie praw zwierząt, złożony w sejmie przez grupę posłów PiS. Przedstawiciele tej części przemysłu są niezadowoleni, natomiast fundacja, która działa na rzecz praw zwierząt i oczywiście większość obywateli jest bardzo zadowolona. Projekt ten proponuje również zwiększenie kar za znęcanie się za zwierzętami, zakaz występów zwierząt w cyrkach oraz obowiązkowe chipowanie psów. Trzymajmy kciuki za szybkie wprowadzenie nowych przepisów w życie!

Julia Sitnicka

PROJEKT ANJA

28 października 2017 roku rozpoczął się nowy projekt Anji Rubik #SEXEDPL, który ma zmienić stosunek Polaków do rozmów o seksie. Modelka znana jest ze swojej aktywnej działalności w walce o prawa kobiet oraz często bierze czynny udział w różnych demonstracjach. Na profilu założycielki kampanii udostępniane są kilkominutowe filmiki, w których występują znane osoby, takie jak: Maciej Stuhr, Monika Brodka czy Maffashion. Projekt został stworzony głównie z myślą o młodych osobach, które dopiero wkraczają w dorosłe życie i uczy o tym jak stawiać granice, aby pamiętać o odpowiedzialnym stosunku, ale także o takich zagadnieniach jak masturbacja czy antykoncepcja. Jak mówi sama Anja, jej celem jest, by wszyscy Polacy w końcu zaczęli głośno mówić o seksie. Cała kampania to bardzo odważny, ale również potrzebny krok w dobrą stronę. Doskształcanie młodzieży (i nie tylko) jest bardzo ważne ze względu na nikłą wiedzę odnośnie naszej intymności. Jednak czy to właśnie topmodelka jest odpowiednią osobą, która powinna zajmować się takim projektem? Zdania na ten temat są podzielone, biorąc



pod uwagę jej wypowiedź w wywiadzie udzielonym dwa lata temu. Magda Mołek w swoim programie „W roli głównej” poruszyła temat molestowania seksualnego modelek przez jednego z najbardziej znanych fotografów na świecie - Terry'ego Richardsona. Brytyjska modelka i jedna z ofiar Emma Appleton opublikowała wiadomość, w której Richardson oferował jej sesję zdjęciową w Vogue w zamian za seks. Prowadząca pozwoliła sobie przytoczyć treść SMS'a i dowiedzieć się jaki stosunek ma do tego Anja, która wielokrotnie z nim pracowała. Z jej wypowiedzi wynikało, że Terry oferował niedorzeczne propozycje tylko tym dziewczynom, które ewidentnie tego chciały i może sam fotograf nie jest do końca bez winy, ale i jego ofiary również są same sobie winne. Co prawda gwiazda dopiero w tym roku przeprosiła za swoje słowa mówiąc, że wtedy nie zdawała sobie sprawy z ich wagi i konsekwencji oraz samego problemu, jednak to faux pas zostało zapamiętane na długi czas.

Angelika Szymańska

PREMIERY SUPERBOHATERSKIE 2017 ROKU

2017 dobiegł końca, więc również kończą się premiery. Ten rok obrodził w wiele filmów, jednych lepszych, a drugich pozostawiających wiele do życzenia. Mimo że przemysł filmowy o tematyce super bohaterów ma swoich zwolenników jak i przeciwników, to nikt nie może mu odmówić wysiłku wkładanego w tworzenie i inwestowanych środków. Bezdyskusyjnie, Marvel Entertainment jest największym producentem komiksów na świecie, założonym jeszcze w 1933 roku. Jednak DC jako producent komiksów jest dla niego godnym przeciwnikiem. Dzisiaj zrecenzuję (bezspoilerowo, bez obaw!) nowe filmy o naszym ulubieńcach!

LOGAN: WOLVERINE

PREMIERA: 17 LUTEGO 2017
(ŚWIAT)

3 MARCA 2017 (POLSKA)

Ten film jest inny niż wszystkie, jest wyjątkowy z kilku powodów. Pierwszym, najsmutniejszym i najbardziej dobijającym dla fanów serii o X-menach jest fakt, że to był ostatni film, w którym zobaczymy Hugh Jackmana jako Wolverina i Patricka Stewarta w roli Charlesa Xaviera. Powróćmy jednak do jego zalet, których nie sposób zliczyć. Produkcję wyróżnia klimat, ukazujący mroczny i podły świat, w którym nie ma miejsca na dobro. Drugim aspektem jest to, co zawsze było nieodłącznie powiązane z postacią Logana – czyli sceny akcji i walka przy użyciu kultowych pazurów mutantów. Nie znajdziecie tam grzecznego kina, krew leje się gęsto, a Wolverine wraz z Laurą zabijają wrogów bez mrugnięcia powieką. Jest to godne pożegnanie obydwu aktorów. Śmiało mogę powiedzieć, że jest to najlepszy film o mutantach, jaki kiedykolwiek wyszedł!



SPIDER-MAN. HOMECOMING

PREMIERA: 28 CZERWCA 2017
(ŚWIAT)

14 LIPCA 2017 (POLSKA)

W "Kapitanie Ameryce: Wojna Bohaterów" dostaliśmy cudowny gościnny występ lubianego na całym świecie bohatera, Spider-mana. W końcu doczekaliśmy się właściwego wizerunku, czyli nastolatka, który chciałby być Avengerem, a tak naprawdę marzy o zwykłym, licealnym życiu. Najbardziej wybijającym się elementem w filmie jest oczywiście humor, jak przystało na Marvela, nie brakuje go tutaj i każdy zrozumie trafne żarty. Oprócz genialnej gry aktorskiej, urzekł mnie też antagonistą, który robi złe rzeczy z dobrych pobudek. W końcu mamy dobry wizerunek Spider-mana!

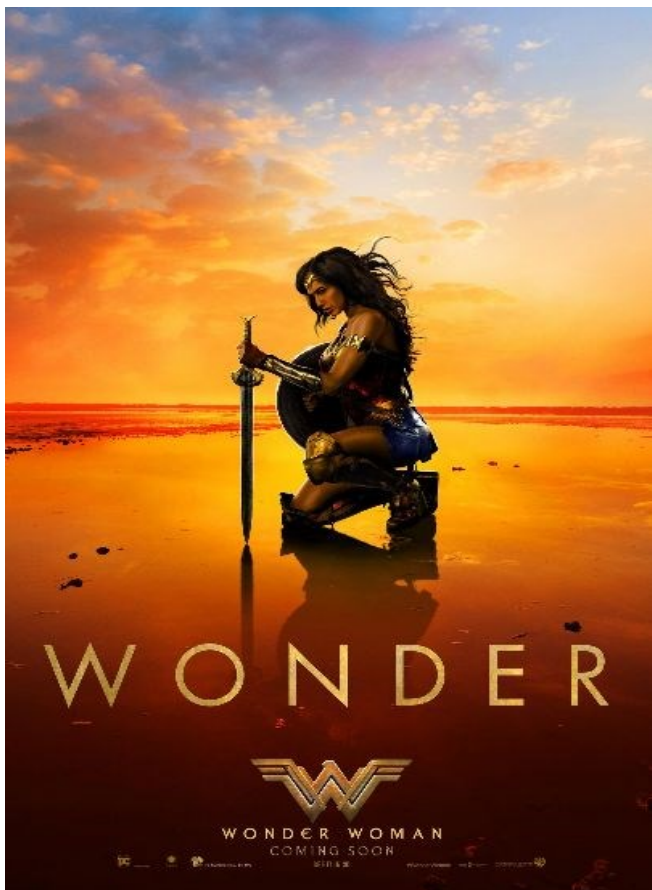


WONDER WOMAN

PREMIERA: 15 MAJA 2017 (ŚWIAT)

2 CZERWCA 2017
(POLSKA)

DC zaliczyło już parę kinowych wpadek i na szczęście film o amazońskiej wojowniczkę działa choć trochę na plus, aby wizerunek wytwórni się poprawił. Co prawda, historia jest banalna, ale postacie stanowią najlepszy aspekt produkcji. Gal Gadot w roli Wonder Woman jest cudowna. Stworzyła silną kobiecą postać, którą przyjemnie się ogląda na ekranie. Obraz wojny też został ukazany bardzo dobrze, oddaje realizm walki i żołnierzy. Antagoniści w tym wszystkim wypadli dość marnie, ale nie jest to największy minus. Są to moim zdaniem efekty CGI, momentami źle zrobione i rażące w oczy. Klimat jest mroczny i ciężki, czyli typowy dla DC. Może zmęczyć, ale akurat do wojny pasuje jak ulał. Koniec końców, jest to udany film.



LIGA SPRAWIEDLIWOŚCI

PREMIERA: 13 LISTOPADA 2017 (ŚWIAT)

17 LISTOPADA 2017 (POLSKA)

Po sukcesie "Wonder Woman" wiązano wielkie nadzieje z tym filmem, miało być to zwieńczenie historii i crossover najbardziej znanych bohaterów z DC. Powiem tak – gdyby nie same postacie, można by było nazwać tę produkcję totalną klapą. Kino superbohaterskie cierpi na brak dobrych antagonistów i tu niestety się to potwierdziło. Gwiazdny tytan, Steppenwolf, w komiksach majestatyczny i siejący postrach, a w filmie... źle wygenerowany komputerowo i bez żadnej głębi. A propos efektów CGI, to z nimi jest ewidentnie coś nie tak. Miłym zaskoczeniem okazało się wprowadzenie małej ilości humoru i autoironicznych wypowiedzi postaci, głównie Batmana. Chociaż ta postać na tym ucierpiała, ponieważ po bohaterze zmęczonym dwuziastoletnią walką o Gotham został tylko mroczny głos. Podsumowując, zrobiono wielki szum przed premierą, a zostało jedynie rozczarowanie.



THOR RAGNAROK

PREMIERA: 10 PAŹDZIERNIKA 2017 (ŚWIAT)

25 PAŹDZIERNIKA 2017 (POLSKA)

Do trzech razy sztuka, jak to mówią. Trzecia część solowych filmów o Thorze, bogu piorunów, okazała się strzałem w dziesiątkę! Znani i lubiani bracia, Thor i Loki, stają przed zagrożeniem, jakie niesie Ragnarok, zagłada nordyckich bogów, i Hela, bogini śmierci, która najechała Asgard. Nie jest to film bez wad, ale niewątpliwie znikają one pod mnogością zalet. Najważniejszą dla solowego filmu jest proces przemiany głównego bohatera jak i jego relacja z bratem, Lokim, z którym miał na pieńku pomimo wzajemnej miłości. Pięknym elementem produkcji jest Korg, któremu głosu użył sam reżyser. Efekty CGI są zdumiewające, a nowe lokacje, takie jak planeta Sakaar zapierają dech w piersiach. Humor, z jakiego słynie Marvel, ma tu swoje apogeum. Często jest to żart sytuacyjny, a niekiedy zabawne momenty zrozumieją tylko prawdziwi fani poprzednich filmów. Cudowności tego filmu nie da się opisać nawet wyszukanyimi przymiotnikami!



STRAŻNICY GALAKTYKI VOL. 2

PREMIERA: 19 KWIETNIA 2017 (ŚWIAT)

5 MAJA 2017

W końcu po trzech latach czekania na kontynuację pokochanego przez wszystkich nerdów i nie tylko można śmiało powiedzieć – było warto. Dostajemy cudowną kontynuację przygód najbardziej zwariowanej grupy wyrzutków, jaką widział wszechświat. Kiedy ich kariera kwitnie, Rocket, jak to on, wszystko psuje. Po drodze jednak Peter Quill, znany jako Star Lord, spotyka swojego ojca, którego nigdy nie poznał. Tak rozpoczyna się najbardziej epicka historia pełna humoru, akcji i emocji. Podczas oglądania go odczujesz wszystko – począwszy od radości, a kończąc na wzruszeniu. A to wszystko dzieje się z akompaniamentem hitów pochodzących z lat 70'. Każdy szanujący się fan kina powinien zobaczyć ten film obowiązkowo!



Jak widać, pojawiło się w tym roku wiele cudownych filmów. Marvel nadal zostaje bezdyskusyjnym królem kina superbohaterskiego, chociaż DC ma cudownych bohaterów, ale nie potrafi zrobić dobrego filmu. Polecam wszystkim obejrzeć, nie zawiedziecie się!

Jadwiga Nowicka



TRENDY NA ZIMĘ 2017/2018

Zima już za oknami, a wraz z nią czas zmiany garderoby na cieplejszą.

W tym sezonie powróciły lata 70. Niektóre trendy będziemy znać jeszcze z ubiegłego roku, np. kurtki puchowe, pojawi się również aksamit, lecz tym razem w wersji wieczorowej.

1. Futra - długie i ciężkie, ale również krótkie, o żywych oraz pastelowych kolorach. Pomieszczenie klasyki i nowoczesności, każdy znajdzie coś dla siebie. Zaprezentowały je takie domy mody jak Marc Jacobs, Louis Vuitton czy Michael Kors.

2. Połyskująca skóra - niczym z filmu „Matrix” głęboka czerń oraz skóra to propozycja dla odważnych dziewczyn, m.in. na wybiegach Saint Laurent, Stella McCartney.

3. Puchówki - każdy się ze mną zgodzi, że nie ma cieplejszych kurtek. Dostępne są w intensywnych barwach, a króluje wśród

nich krwista czerwień. Ciekawe modele można znaleźć np. u Versace.

4. Aksamit - obecnie aksamit jest prezentowany w bardziej eleganckich stylizacjach. Warto sięgnąć po granat i czerń, sukienki, spodnie, marynarki - we wszystkim będziesz wyglądać kobieco i z klasą. Można zainspirować się takimi markami jak Lacoste, Dolce&Gabbana.

5. Folk - powróciły dawne elementy strojów ludowych, takie jak hafty oraz koronka. Wracamy do naszej tradycji. Trend ten zapoczątkował dom mody Gucci.

Teraz nawet najgorsze mrozy nie będą straszne! Modele warte uwagi, są dostępne w prawie każdej sieciówce. Nie dość, że są hitem tego sezonu, to w dodatku nosząc je, zwracasz uwagę wszystkich!

Paulina Baryga

